

Chrześcijaństwo śmiertelną trucizną – 1

12 września 2008

OSHO czyli Rajneesh (Radźnisz) Chandra (Ćandra) Mohan (1931-1990) przez jednych uwielbiany a przez innych bardzo znienawidzony i wręcz potępiany. Jeśli ktoś nie wie dlaczego Rajneesh został aresztowany i wydalony z USA, a potem miał zakaz wjazdu do kilku chrześcijańskich krajów poddanych wpływom USA, powinien być może przeczytać ten tekst. Są to fragmenty książki wydanej w USA z wypowiedziami publicznymi, książki wydanej już dawno, bo w 1989 roku. Dotykają obłudy, zbrodni i przestępczości seksualnej. To pomaga zrozumieć odpowiedź na pytanie kto i dlaczego agresywnie zwalczał Osho Rajneesha w USA i innych krajach, takich jak Grecja, a i robi to do dziś. Niektórzy pewnie po dziś dzień sami nawet nie wiedzą dlaczego nauki Osho Rajneesh'a i jego samego potępiają, chociaż człowiek dawno już zmarł, zamorodowany przez religijnych osobników, którzy w więzieniu zatruli go talem, powodując powolną i długotrwałą śmierć zweryfikowaną medycznie. Osho Rajneesh był jednym z prekursorów głośnego mówienia prawdy o krzywdach dzieci z powodu przestępczości seksualnej i zbrodni politycznego kleru różnych wyznań religijnych, nie tylko zresztą chrześcijańskich, za co ofiary dziś mu cześć oddają.

WSTĘP – KRÓTKA BIOGRAFIA OSHO

Osho urodzony jako Rajneesh Chandra Mohan Jain – hindi राजनेश चंद्र मोहन जैन to współczesny dzinijski bardziej niż hinduistyczny guru, czasem uważany za kontrowersyjnego, nauczyciel i mistrz duchowy. Jego rodzice byli wyznawcami dżinizmu, dżajny. Wcześniej również szeroko znany jako Bhagawan Shree Rajneesh (czytaj: Bhagawan Śri Radźnisz) czy Acharya Rajneesh. Ur. 11 grudnia 1931 w Kuchwadzie, stan Madhya Pradesh w Indiach, zm. 19 stycznia 1990 w Punie, stan

Maharashtra w Indiach. Swoje publiczne wystąpienia rozpoczął na dorocznym Sarva Dharma Sammelan, czyli ogólnoindyjskim zjeździe międzywyznaniowym, odbywającym się w Dżabalpur od 1939 roku, organizowanym przez dżinistów. Osho brał w nich udział w latach 1951 do 1968. Później przestano go zapraszać z powodu głoszenia przez niego zbyt wywrotowych poglądów nawet jak na wolnomyślicielskie Indie. Założyciel ruchu religijnego Neo-Sannyas, gdyż uczniowie nazywani są sannjasinami. Żył w Indiach oraz przez parę lat w Stanach Zjednoczonych. Swoją osobą i charyzmą zainspirował powstanie szerzej rozumianego Ruchu Osho, który wciąż posiada na całym świecie wielu wyznawców i zwolenników.

Osho w latach 60-tych XX wieku używał imienia Acharya Rajneesh, później, w latach 70-tych i 8-tych nosił imię Bhagawan Shree Rajneesh, by w końcu, na krótko przed swoją śmiercią, przyjąć tytuł-imię Osho. Tytuł Acharya (Aćarja, Aczarja) oznacza tyle co „Apostoł”, „Posłaniec”, „Nauczyciel” i jako przydomek używany jest wobec wybitnych osobowości w hinduizmie i dżinizmie. Rajneesh – tak wołano na niego w jego rodzinie. Bhagawan (od rzeczownika bhagavat) pochodzi z Sanskrytu i oznacza tu „Błogosławiony” (a nie, jak się często twierdzi, „Bóg”). W Indiach jest to tytuł często używany wobec mistrzów duchowych, guru, kapłanów. W buddyzmie jest to także pierwszy z przydomków historycznego Buddy Siddharthy Gautamy. Shree (także Shri lub Śri) jest tytułem honorowym, który we współczesnych Indiach używany jest też, jako sposób zwracania się, podobny do polskiego „Pan”, „Szanowny Pan”. Oshō to w Japonii tradycyjny tytuł nauczycieli buddyzmu zen i oznacza tyle co „mnich” lub „nauczyciel”, a w literaturze pojawia się także jako przydomek Bodhidarmy, który przyniósł buddyzm z Indii do Chin.

Osho był przeciwnikiem jakiegokolwiek systemu zorganizowanej wiary, czyli kultu. Cenił natomiast i zalecał osobistą religijność, a nie bycie nominalnym wyznawcą religii – wyraźnie te rzeczy rozgraniczał. Podkreślał wartość

autentycznego, osobistego doświadczenia religijnego, mistycznego. Ku temu doświadczeniu prowadzą wedle Osho Rajneesha'a, bez szczególnej kolejności: bycie świadomym, miłość, medytacja, świętowanie, twórcze działanie oraz radość i śmiech. Mówił, że oświecenie jest naturalnym stanem człowieka, ale uwaga ludzi jest zbyt rozproszona by to zauważyć – rozproszona zwłaszcza przez nieustanne myślenie i ciągłą aktywność umysłu. Osho Rajnesh powiedział, że nie ma szczególnej różnicy pomiędzy nim, a innymi ludźmi, bo podobnie jak ci, którzy nie są teraz oświeceni i on kiedyś nie był oświecony, i tak samo jak on jest oświecony dzisiaj, tak inni będą oświeceni kiedyś. Posługiwał się bardzo sprawnie zarówno w Hindi jak i w języku angielskim. Mówił o twórcach najróżniejszych tradycji duchowych: Buddzie, Krysznie, Guru Nanaku, Jezusie, Sokratesie, mistrzach Zen, Gurdżijewie, jak i o sufizmie, chasydyzmie, tantrze i wielu innych. Głosił, że żaden system myślenia nie jest w stanie go zdefiniować, gdyż uważał, że żadna filozofia nie jest w stanie w pełni wyrazić prawdy. Sam będąc doświadczonego oratorem, twierdził, że słowa nie są w stanie przekazać jego przesłania. Z drugiej strony głównym powodem dla którego jednak mówi, jest danie możliwości zakosztowania medytacji słuchaczom.

Studia na uniwersytecie w Sagar ukończył w 1957 roku zdobywając z wyróżnieniem tytuł magistra filozofii. Następnie wykładał filozofię w Akademii Sanskrytu w Raipur i później, do 1966 roku, już jako profesor, na Uniwersytecie w Dżabalpur. W tym czasie, również wiele podróżował po całych Indiach, dając wykłady i wygłaszając mowy krytykujące socjalizm i Gandhiego. W 1962r. zaczął prowadzić, głównie w Mount Abu w Radżastanie, trwające od 3 do 10 dni obozy medytacyjne, oraz zakładać pierwsze centra medytacji Jivan Jagruti Kendras (Centrum Budzenia Życia). Cały ten ruch, znany jako Jivan Jagruti Andolan, był silnie wspierany przez dżinistów, spośród których Osho się wywodził. W 1966r. Osho zrezygnował ze stanowiska profesora. W roku 1968 wywołał skandal wśród przywódców religijnych, wygłaszając serię wykładów, w których ostro

krytykował stosunek hinduskiego społeczeństwa do miłości i seksu, nawołując jednocześnie do zaakceptowania seksualności oraz do pełnej wolności w tej kwestii. Krytykował również instytucję zorganizowanej religii, jak i instytucję kapłana. W dniu 26 września 1970 roku rozpoczął inicjowanie swoich uczniów jako neo-sannjasinów, co łączyło się z otrzymaniem nowego imienia (np. „Swami Satyananda” dla mężczyzn, czy „Ma Dhyana Shama” dla kobiet), noszeniem na szyi mali (różańca) z medalionem ze zdjęciem Osho, oraz przywdziewaniem tradycyjnej, pomarańczowej lub czerwonej szaty hinduskich mnichów i ascetów (słowo sannjasin oznacza ascetę). Oczywiście Osho, świadomie, żadnej ascezy nie zalecał.

W maju 1981 roku Rajneesh przybył do USA, gdzie osiadł w stanie Oregon, na pustynnym rancho, zakupionym przez swoich amerykańskich uczniów, o powierzchni prawie 400 km kwadratowych. Tam też, gdzie tysiącami zjeżdżali jego zwolennicy, zamierzał przenieść swoje centrum z indyjskiej Poony, zbudować wymarzone miasto – Rajneeshpuram. W ciągu 4 lat pustynne piaski Oregonu zamieniły się w oazę zieleni oraz samowystarczalną wspólnotę o rozmiarach małego miasta z elektrownią i lotniskiem. Przeciętna wieku członków ośrodka wynosiła 34 lata, 64 procent spośród nich miało wyższe wykształcenie, w tym 38 procent – wyższe stopnie naukowe. Ksenofobia, neofobia, sektofobia i paranoiczna nietolerancja religijna jest wszędzie taka sama – nienawidzi inności i konkurencji innych wyznań. Wśród miejscowej ludności Oregonu, składającej się głównie z rzekomo „pobożnych” farmerów, narastała wrogość wobec ubranych w „dziwaczne” stroje „obcych”. Farmerzy tworzyli „komitety straży publicznej”, jeździli wokół terenu wspólnoty ze strzelbami w dłoniach, prawdopodobnie zastrzelili kilkadziesiąt osób, które korzystały z przyrody i słońca. W końcu pojawiły się transparenty z hasłami: „dobry czerwony to martwy czerwony”, w analogii do Indian, bo uczniowie Osho noszą stroje w kolorze czerwonym. Oskarżano indyjskiego guru o to, że jego religia to „obcy, niebezpieczny kult”, w ramach którego odbywały się

„diabelskie orgie seksualne” z udziałem Szatana.

Osho Rajneesh Chandra Mohan padł w końcu ofiarą kampanii nienawiści „pobożnych chrześcijan” i zbiorowej psychozy. Nawet kraj, który tak bardzo szczyli się swymi demokratycznymi tradycjami i przestrzeganiem praw człowieka, nie okazał się bezpieczny dla indyjskiego mistrza i adeptów wschodnich praktyk medytacyjnych. Władze pod naciskiem prawicy „religijnej” zaskarżyły do sądu legalność wspólnoty, argumentując to pogwałceniem prawa rozłączności Kościoła i państwa i naruszeniem prawa imigracyjnego. W końcu indyjski guru Rajneesh został aresztowany, skazany za rzekome naruszenie przepisów imigracyjnych na 400.000 dolarów grzywny, i w listopadzie 1985 roku wydany z USA z 10-letnim wyrokiem w zawieszeniu. Kilka lat później, skruszony polityczną odwilżą prokurator Charles Turner przyznał, że jedynym zamiarem skorumpowanego rządu Reagana była likwidacja wspólnoty i pozbycie się Rajneesha Chandra Mohan’a z USA. Oregońska wspólnota Rajneeshpuram indyjskiego mistrza i jego uczniów – „Kraina Medytacji i Miłości” – przestała istnieć. Pod koniec 1986 roku Rajneesh powrócił do Indii. W tym czasie stan jego zdrowia gwałtownie się pogorszył. Lekarze wiązali to z jego pobytem w faszystowskim więzieniu w Oklahomie, gdzie został poddany działaniu nieznanych środków, które spowodowały całodobową utratę przytomności. Objawy chorobowe, jakie zdradzał, wskazywały na wpływ napromieniowania lub zatrucia jednym z metali ciężkich. Niezwłocznie wysłano na badania do Londynu próbki jego włosów, moczu i krwi. Wyniki analizy były bardzo jednoznaczne – Osho Rajneesh został zatruty talem – trucizną używaną do likwidacji więźniów politycznie „niewygodnych”. Tak wyglądała chrześcijańska walka z kulturą duchową w rzekomo demokratycznym USA.

Osho Rajneesh Chandra Mohan jest pierwszym w historii mistykiem o tak szerokim zasięgu działania, któremu dane było żyć w czasach, gdzie istnieją środki pozwalające w oryginale zapisać na taśmach prawie cały jego przekaz. Dzisiaj, w XXI

wieku książki Osho Rajneesh'a Chandra Mohan'a są popularne bardziej niż kiedykolwiek, przełożone już na ponad 50 języków, a jest ich około 700 tytułów. Po okresie początkowego odrzucenia, nauki Osho weszły obecnie do głównego nurtu kultury Indii i Nepalu. Osho Rajneesh jest jednym z jedynie dwóch autorów, których komplet dzieł został umieszczony w Bibliotece Parlamentu Indii w New Delhi, gdzie drugim jest Mahatma Gandhi, co jest swoistą ironią losu, bo Osho Rajneesh zawsze go ostro krytykował. Cytaty z dzieł Osho Rajneesh'a pojawiają się regularnie w dzienniku „Times of India” i wielu innych, a do prominentnych zwolenników należy m.in. premier Indii Manmohan Singh. Stowarzyszenie Pisarzy Indii uznało Osho Rajneesha'a za „najbardziej radykalnego myśliciela i najbardziej rewolucyjnego mistyka XX wieku”. Rekomendowana publikacja została napisana przez Osho Rajneesh'a także pod wpływem jego przejść z chrześcijańskimi fundamentalistami w USA, reżimem Reagana i zatrucia talem przez ich aktywistów pracujących w amerykańskiej policji imigracyjnej i obsłudze aresztów, o czym warto wiedzieć i pamiętać.

Motto:

„Moja wspólnota nigdy nie stanie się Jonestown, ale politycy mogą zrobić z niej Oświęcim. Żyje tu 7000 ludzi, nikogo nie krzywdząc, nie popełniając przestępstw, nie używając narkotyków. Ale oni chcą nas stąd usunąć, bo każdy polityk to potencjalny Hitler... Prawda jest niebezpieczna.” – Osho Rajnesh Chandra Mohan

CHRZEŚCIJAŃSTWO: NAJBARDZIEJ ŚMIERTELNA ZE WSZYSTKICH TRUCIZN

Największy heretyk
Największy obrazoburca
Największy antychryst
Największy immoralista
Największy szarlatan
Największy mistrz Zenu
Największy sceptyk

Najbardziej ukochany mistrz
Najniebezpieczniejszy człowiek
Największy gigant stulecia
Największy mistyk
Największy duchowy geniusz
Największy komunista
Największy anarchista
Największy duchowy terrorysta
Największa inteligencja w historii ludzkości
Największy Budda, jaki kiedykolwiek chodził po ziemi
Największy ateista
Największy bezbożny boski człowiek
Czy uwierzycie, że wszystkie te, tak różniące się od siebie opinie dotyczą jednego człowieka, Osho Rajneesha? Łączy je tylko jedno słowo: NAJWIĘKSZY! – Dr George Meredith.

PRAWDA A WIARA

Mówią, że chrześcijaństwo dało światu wiarę, nadzieję i miłosierdzie.

Czym jest wiara? Wiara jest zawsze ślepa.

Człowiek, który wie, nie potrzebuje wiary.

Nie proszę was, abyście wierzyli we mnie.

Jezus i Kryszna proszą: „Uwierz we mnie”.

Jesteście całkowitymi ignorantami. W cokolwiek uwierzycie w swej ignorancji, cokolwiek stanie się waszą wiarą, jest tylko produktem ubocznym niewiedzy, strachu, społeczeństwa, szacunku.

Wiara nie jest cnotą, nie stanowi wielkiego wkładu do ewolucji człowieka. Wiara jest największą przeszkodą, stojącą na drodze człowieka poszukującego prawdy. Zanim wyruszysz na jej poszukiwanie, już wręcza ci się brudną wiarę z drugiej ręki i mówi ci się, że to wystarczy.

Nie musisz poszukiwać, Jezus zrobił to za ciebie, Budda zrobił to za ciebie. Ale to Budda wypił wodę, a moje pragnienie nie

zostało ugaszone. Jezus wypił wino, a ja się nie upiłem. Jak Jezus może wam pomóc, jeśli tylko wierzycie w niego?

Wiara oznacza po prostu ukrytą ignorancję i jest bardzo tania. Prawda wymaga wielkiej energii, wielkiej pilności i całkowitego poświęcenia się jej poszukiwaniu.

Prawda jest w tobie, wiara przychodzi z zewnątrz. Nic, co przychodzi z zewnątrz, nie pomoże ci. Nie możesz tego czegoś przyjąć w siebie. Prawda już żyje w tobie, nie potrzebujesz żadnej wiary. To wiara utrzymuje ludzi w niewiedzy. Nie przyczynia się do ewolucji, ale do inwolucji. Inwolucja oznacza cofanie się wstecz, a nie pójście do przodu.

Wierzy się zawsze w coś innego – w Jezusa, w Boga, w niebo, w piekło. To zawsze jest na zewnątrz ciebie, a prawda jest w tobie. Mając wiarę, poruszasz się na zewnątrz, coraz dalej od prawdy.

Jestem absolutnie przeciwny wierze, przeciwny wszelkim systemom wierzeń, ponieważ przeszkadzają one ludzkości odkryć osobisty stan Buddy, osobistą boskość. Żaden kapłan nie chce, abyś odkrył, że jesteś boski. Każdy kapłan każdej religii chce, abyś odszedł od siebie, tak daleko, żeby mógł cię eksploatować.

W chwili, w której dowiesz się, że jesteś częścią tej egzystencji – nie tylko częścią, ale całą egzystencją – że w swoim własnym przekonaniu jesteś buddą, żaden kapłan nie będzie cię wykorzystywał. Wiara jest potrzebna tylko do tego, żeby cię wykorzystywać.

Religie uczą wiary, ponieważ nie są w stanie pomóc ci w znalezieniu prawdy. Same nie wiedzą, czym jest prawda.

Naczelny wódz świata chce, aby jego armie miały wiarę. Wiarę w co? Każda chrześcijańska armia bierze z sobą, nawet na pole bitwy, małą Biblię. Kiedyś to działało – w całej historii – był to po prostu zbieg okoliczności, choć chrześcijańscy

misjonarze mówią o tym raz za razem. Podczas I wojny światowej pewien żołnierz trzymał w kieszeni małą Biblię. Kula uderzyła w Biblię na sercu i zatrzymała się. Powiedzieli; „To cud boski!”. Chociaż zdarzyło się to tylko jednemu człowiekowi, odtąd wszyscy żołnierze noszą małą Biblię w kieszeni. To nie działa.

Nawet zwykła osoba rozumie, że wyjątki nie są regułami. Wyjątek zdarza się przez przypadek. Jeśli ten żołnierz miałby w kieszeni PLAYBOYA, zadziałałoby to w ten sam sposób. Ciekaw jestem, czy jego Biblia nie ukrywała w środku PLAYBOYA! Wszyscy żołnierze bardziej interesują się PLAYBOYEM, niż Biblią, ponieważ są pozbawieni kobiet. Nie bez powodu pozbawia się ich kobiet.

Kiedy energia seksualna zaczyna się gromadzić, odczuwa się irytację. Jeśli twoja energia seksualna jest zaspokojona, nie odczuwasz potrzeby walki. Kiedy jednak zostaje stłumiona, masz ochotę wszystko niszczyć. Wpadasz w gniew, w furię; jesteś ślepy, nie wiesz, dlaczego zabijasz innych ludzi. Inny człowiek również ma żonę, dziecko, matkę, starego ojca, którym musi się opiekować; on nie zrobił ci nic złego. Nawet nie zostaliście sobie przedstawieni. Zabijasz tego kogoś po prostu dlatego, że tak kazał ci twój dowódca.

Lepiej zabić dowódcę. Zabijając jednego człowieka, ocali się miliony ludzi. Po prostu zabij wszystkich głównodowodzących, jacy są na świecie; jest ich stu, może dwustu. W świecie, w którym Adolf Hitler zabił w czasie wojny 30 milionów ludzi, nie ma to znaczenia. A sam nawet nie poszedł na wojnę...

Prezydent Truman w Waszyngtonie, w Białym Domu, to bardzo religijny człowiek, w każdą niedzielę chodzi do kościoła. Biały Dom ma specjalną kaplicę dla prezydentów. Powinien sobie zmienić nazwisko! Truman... on nie jest nawet człowiekiem, a ty nazywasz go „true man” /ang. „prawdziwy człowiek”/. To największy morderca w historii. Nikt inny nie zabił na raz tylu ludzi. W ciągu trzech minut zniszczono Hiroszimę i

Nagasaki. Po czterech minutach pilot wrócił. W dziesięć minut cała masakra została zakończona.

Mówię wam, że absolutnie żadna wiara nie jest potrzebna.

Uczę was zaufania, nie wiary, nie wierzeń, ponieważ wierzyć można w coś innego, a zaufanie to coś, co jest w nas. Chciałbym, abyście zaufali sobie. Tutaj przywiodła was egzystencja, ciągle jesteście z nią związani; w przeciwnym wypadku umarlibyście. Miejcie wiarę w siebie i z głęboką ufnością poszukujcie swoich korzeni. Nie znajdziecie ich w kimś innym, w żadnych pismach, w żadnym pasterzu, mesjaszu czy proroku. Absolutnie nie.

Wiara to największa przeszkoda dla poszukujących prawdy.

NADZIEJA

Innym niebezpieczeństwem jest nadzieja... Kto potrzebuje nadziei? Bogaty człowiek się nie martwi; to biedni, chorzy, umierający, głodni, żebracy, to oni potrzebują nadziei na przyszłe życie, gdzie zostaną natychmiast nagrodzeni. Nie będą już biedni, nie będą żebrakami. Nie będą produkować dziesiątków dzieci i tworzyć większego ubóstwa w świecie, zostaną nagrodzeni w niebie.

Wydaje się, że Bóg pragnie, aby ten świat zamienił się w slumsy; wtedy będzie bardziej szczęśliwy. Każdy będzie miał wiarę, wszyscy będą posłuszni, wszyscy będą chodzić do kościoła i Bóg będzie bezgranicznie szczęśliwy.

Ale jeśli ludzie zaufają sobie, kto będzie się przejmował Bogiem? Będziecie się coraz bardziej zbliżać do swojej własnej boskości. Swoją własną świątynię odnajdziesz wewnątrz siebie. Zewnętrzny Bóg stanie się fikcją.

Nadzieja jest zawsze czymś na przyszłość, a rzeczywistość jest zawsze teraz. Nadzieja pozbawia was teraźniejszości, a teraźniejszość jest jedyną chwilą, w której możesz badać swoją

rzeczywistość, swoje piękno, swoją prawdę, swoją boskość. Nadzieja to bardzo chytra strategia.

Nadzieja nie przyczynia się do postępu ludzkości. Zapobiega postępowi. Sprawia, że ludzie zaczynają wierzyć w sny. Nie tworzą rzeczywistości, nie przekształcają jej, nie zmieniają struktury społecznej, nie zmieniają instytucji, które tworzą wyłącznie cierpienie i nic innego. Zapobiega temu nadzieja! Dlaczego więc się martwić?

Rewolucja może przyjść, ale ciebie nie będzie. A w rewolucji, w zaangażowaniu, nie będziecie się mogli modlić, chodzić do kościoła, nie będziecie mieli dostatecznej wiary. Jeśli macie wystarczającą wiarę, wtedy to społeczeństwo, ta struktura są stworzone przez Boga; musicie być cierpliwi, to próba ognia dla was – waszego ubóstwa, waszej choroby, waszej śmierci, wszystkiego. Po prostu siedź cicho i wierz w Boga.

CIERPLIWOŚĆ

Cierpliwość jest jednym z filarów chrześcijaństwa, wymierzonych przeciw wszelkiemu buntowi, wszelkiej rewolucji, wszelkiej zmianie. Cierpliwość jest opium, które oszałamia ludzi i wpędza ich w głęboką śpiączkę. Poruszają się jak roboty. Zapominają o tym, że są eksploatowani, że wysysa się ich krew. Pozwalają na to.

Biblia mówi, że nie powinno się niczego zmieniać, ani nawet próbować zmienić, ponieważ Bóg uczynił wszystko doskonałym. Jest to ostateczna wypowiedź przeciw rewolucji, zmianie, ewolucji, polepszaniu losu biedoty i chorych. To fundamentalne motto chrześcijaństwa: „niczego nie zmieniać”, oznacza śmierć dla ludzkości, śmierć dla tej pięknej planety.

Chrześcijaństwo jest najbardziej przestarzałą religią. Wszystkie jego założenia są absurdalne. Człowiek musi się pozbyć wszystkich religii, w tym chrześcijaństwa, w przeciwnym bowiem wypadku nigdy nie będzie zdrowy, nie stanie się jednością, nigdy nie pozna radości i błogosławieństw życia.

Nigdy nie pozna prawdy. Jeśli religie nadal będą istnieć, całą ludzkość wpędzą w szaleństwo. Nadszedł czas, aby pozbyć się chrześcijaństwa i wszystkich tak zwanych religii, będących różnymi odmianami tej samej głupoty.

W pewnej szkole chrześcijańska nauczycielka spytała ucznia:

– Jak można dostać się do nieba?

– Na początku musi się popełnić grzech – odparł.

– Co?! – powiedziała.

– Tak. Z tego, co pani mówiła wywnioskowałem, że najpierw trzeba popełnić grzech, potem Bóg ci wybaczy; w przeciwnym bowiem razie, co miałby do wybaczenia? Jeśli nie będzie mógł nikomu wybaczyć, będzie czuł się bardzo smutny. Uszczęśliw go, popełń tyle grzechów, ile tylko będziesz w stanie. Bóg jest dobry, Bóg jest miłością, Bóg jest współczuciem, on wybaczy. Siedzi tam całą wieczność w jednym tylko celu: aby wybaczać ludziom. Ufaj w boskie miłosierdzie, popełnij grzech! Oto droga do nieba.

Starożytna opowieść wspomina o pewnym człowieku, który znalazł prawdę. Bardzo podekscytowany tym mały diabeł przybiegł do starego diabła i spytał go, co tutaj robi, dlaczego siedzi sobie tak spokojnie, kiedy tam ktoś odkrył prawdę. Cały nasz interes się zawalił! Stary diabeł w spokoju palił cygaro. W końcu powiedział:

– Synu mój, uspokój się. Zapal papierosa. Moi ludzie już tam dotarli.

– Ale ja przychodzę stamtąd, a żadnych diabłów nie widziałem! – odparł mały diabeł.

– Diabły nie są potrzebne, moi ludzie już tam dotarli. – rzekł stary diabeł – To są księża, to są rabini, to są papieże, to są śankaraczarjowie, to są immamowie. Już tam są. Oni zorganizują prawdę, a kiedy ją zinstytucjonalizują, będzie

skończona! Otoczą człowieka i nie pozwolą ludziom zbliżyć się do niego. Zinterpretują człowieka, a w swej interpretacji zatracą prawdę.

Pewnego razu zachodni dziennikarz spytał Śri Ramanę, jednego z największych mędrców tego (XX-go) stulecia:

– Czy wierzysz w Boga?

Nie – odparł Śri Ramana.

Mężczyzna był zaszokowany; słyszał, że ten człowiek urzeczywistnił Boga, a teraz mówi, że nie wierzy w Boga! Powtórzył pytanie i zapytał, czy właściwie go zrozumiał.

– Słyszałem. Czy zrozumiałeś, co powiedziałem? Nie wierzę w Boga, ponieważ wiem. Nie ma potrzeby, by wierzyć. Wiem, że cała egzystencja jest boska. Nie ma osobowego Boga. Każda cząstka tego wszechświata jest boska. Wiem to. Nie jest to sprawa wierzeń.

UZALEŻNIENIE

Karol Marks miał rację, kiedy mówił, że religia to opium dla ludu. Tak zwane zorganizowane religie są z pewnością opium dla ludu. Ale religijności nie nazywam opium dla ludu. Jest to całkowicie odmienne zjawisko. Nie ma tu Boga, ojców, księży, rabinów – stoisz na własnych nogach. Ufasz w swoją egzystencję, nie ma tu medytującego.

Cały mój wysiłek skupia się na tym, żebyście nie musieli być zależni ode mnie, bez względu na to, czy jesteście oświeceni, czy też nie. Jeśli nie jesteście oświeceni, potrzebujecie nawet czegoś więcej -braku zależności – ponieważ uzależniona osoba jest duchowym niewolnikiem, a niewolnik nie ma prawa stać się oświeconym.

Musicie zadeklarować swoją niezależność, swoją wolność, nawet jeśli nie jesteście oświeceni, ponieważ ta wolność, ta niezależność, wywoła ci drogę do oświecenia. Po oświeceniu

naturalnie nie ma już potrzeby, by być zależnym. Ponieważ nie ma takiej potrzeby, będziecie mogli być wdzięczni, współczujący i zrozumieć współczucie mistrza. W waszej ciemności, w waszej nieświadomości trudno jest zrozumieć współczucie i miłość.

RELIGIJNY BIZNES

Religia – wszystkie religie – stała się biznesem i dalej będzie biznesem, ponieważ poszukujecie zależności. Dając dziesięć dolarów i odmawiając pięć zdrowasiek czujecie, że ciężar został wam zdjęty z pleców, i że teraz możecie popełnić następny gwałt. To niewiele kosztuje.

Dlatego też papież mówi: „Nie komunikujcie się bezpośrednio z Bogiem to grzech!” Naturalnie, że to jest grzech, ponieważ z czego wtedy żyłby ksiądz? Jak się utrzyma bank watykański? Bank ten ma prawdopodobnie największe obroty ze wszystkich banków: sto miliardów dolarów rocznie. Wszystkie pieniądze mają tam związek z heroiną.

Rząd włoski wydał nakaz aresztowania biskupa /Marcinkusa/, który kierował tym bankiem. Zajmował się czyszczeniem mafijnych pieniędzy. Ale Watykan, który zajmuje powierzchnię zaledwie ośmiu mil kwadratowych, jest suwerennym krajem, a papież jest nie tylko głową kościoła katolickiego, ale również głową państwa watykańskiego. Rząd włoski nie może tam wejść. Mogą więc tylko czekać, aż szef banku opuści Watykan. I dotąd czekają.

A czy wiecie, co papież mu zrobił? Zamiast wydać rządowi włoskiemu tego człowieka winnego największych zbrodni, papież mianował go kardynałem, poparł tego, kto jest źródłem pieniędzy. Papież dalej wypowiada się przeciw narkotynom, ale jego bank ma do czynienia wyłącznie z narkotykami...

Kiedy papież przebywał w Australii, wydał osiem milionów dolarów. Królowa angielska, która była tam wcześniej, wydała tylko dwa miliony. Skąd pochodzą te pieniądze?

Jest to prawdą nie tylko odnośnie kościoła katolickiego, jest to także sytuacja wszystkich pozostałych religii. Ale dlaczego ludzie dają? Potrzebują pocieszenia, potrzebują kogoś, kto by na nich spojrział, kogoś, kto może im obiecać, że zostaną ocaleni od piekła i ognia piekielnego.

Tutaj, w tym miejscu, możecie się nauczyć, jak zależeć tylko od siebie. „Prowadźcie poszukiwania w swoich własnych źródłach. Pomogę wam uwolnić się, uwolnić się od każdego, nie wyłączając mnie, ponieważ myślę, że wolność jest wartością ostateczną.

W Watykanie jest ciemny, burzliwy dzień. Dzwony biją żłowieszczo, a wewnątrz, na łożu śmierci leży papież Polaczek, wydając z siebie ostatnie tchnienie. U wezgłowia stoi tłum biskupów, kardynałów, księży i innych homoseksualistów, wzdychając i zawodząc. Kardynał Catsass /"Kocia dupa"/ przewraca oczami i nachyla się nad twarzą papieża.

– Ach, nie niepokój się – z trudem chwyta powietrze papież Polaczek – nie płacz. Sobór Watykański z pewnością znajdzie wielkiego człowieka, który zajmie moje miejsce. Jestem pewien, że wszystko poprowadzi o wiele lepiej ode mnie.

– Ale to samo obiecywali nam ostatnim razem! – płaczliwym głosem rzecze Catsass.

Biskup Ballsoff „Bez jaj” miał piękną papugę zwaną Lucy, która znała wszelkie katolickie pieśni i kazania. Lucy jednak niezbyt przejmowała się religią katolicką i potajemnie nauczyła się mówić: „Precz z papieżem Polaczkiem!”

Pewnego dnia Lucy siedziała przy otwartym oknie i zaczęła wykrzykiwać na głos: „Precz z papieżem Polaczkiem! Precz z papieżem Polaczkiem!” Już jakiś czas temu kościół katolicki dowiedział się o oburzającym hałasie, jaki dobiegał z domu biskupa. Natychmiast też wezwano biskupa Ballsoff, aby stawił się w celu wyjaśnienia sprawy. W napiętej atmosferze biskup pojawia się razem z Lucy w pokoju papieskiego pałacu, gdzie

chcą sprawdzić, czy to Lucy spowodowała całe to zamieszanie. Występujący jako oskarżyciel ksiądz podchodzi do Lucy i próbuje wziąć ją pod włos.

– Precz z papieżem Polaczkiem! – wykrzyknął oskarżyciel. Ale Lucy zachowuje milczenie.

Sędzia, kardynał Fizz „Syk” schodzi z wysokiego tronu i zbliża się do Lucy, również próbując ją skłonić do mówienia.

– Precz z papieżem Polaczkiem! – mówi. Ale Lucy tylko mruga oczami i dalej siedzi cicho.

Dwanaścioro księży i zakonnic z jury wstaje z krzeseł i zbliża się do niej.

– Precz z papieżem Polaczkiem! – krzyczą w unisono. A Lucy nic, siedzi cicho.

Wkrótce cały katolicki dwór wypełnia wrzawa. Wszyscy próbują skłonić Lucy do wypowiedzenia gorszących słów.

– Precz z papieżem Polaczkiem! – krzyczą – Precz z papieżem Polaczkiem!

Raptem Lucy zaczyna trzepotać skrzydłami i w pałacu zapada martwa cisza. Papuga spogląda tu i tam, jakby sprawdzała katolików.

– W porządku – mówi Lucy, podnosząc jedno skrzydło – Oby Bóg wysłuchał waszych modlitw!

SŁUŻBA BIEDNYM

Wraz z Jezusem zaistniała idea służby. Ale dlaczego? Faktem jest, że powiedział: „Błogosławieni ubodzy, ponieważ oni posiadą królestwo Boże”. Jeśli to prawda, więcej ludzi należy uczynić biednymi. Bogaci nie wejdą do raju. Wielbłąd może przejść przez ucho igielne, ale bogaty człowiek nie przekroczy bram raju. Jeśli tak jest, to dlaczego należy służyć biednym?

Jeśli ktoś potrzebuje posługi, to jest nim bogaty. Ograbcie bogatych z pieniędzy, uczynicie ich biednymi, aby mogli odziedziczyć królestwo Boże. Zgodnie z wypowiedziami samego Jezusa, ubóstwo jest czymś właściwym. Dobrze jest być biednym – według Jezusa – bycie ubogim jest czymś wielkim.

Nienawidzę biedy! I nienawidzę Jezusa za wypowiadanie takich oświadczeń, pocieszających ubogich i popierających bogatych. Wydaje się, że Jezus stoi po stronie biednych... i jakiej pomocy udzielił biednym? Jakiej pomocy chrześcijaństwo udzieliło biednym?

Nawet w krajach chrześcijańskich panuje ogromne ubóstwo. Nawet w Ameryce, w najbogatszym kraju, trzy miliony ludzi żyje na ulicach, ludzi, którzy podczas ciężkiej zimy umierają. Co chrześcijanie robią dla tych ludzi? Oni też są chrześcijanami, ale nikt o nich nie dba. Ponieważ są chrześcijanami, już zamieszkują Królestwo Boże.

Ameryka wysyła misjonarzy na cały świat, aby pomagali biednym. Dziwne... Nie są w stanie pomóc własnym biedakom, ponieważ ci już są chrześcijanami. Kryterium jest więc takie: służba oznacza nauczanie biednych, ponieważ chleb, masło, ubranie i lekarstwo wystarczą do tego, by ich zdobyć.

MEDYTACJA A EGOIZM

Pewien sanjasin powiedział mi, że jego rodzice, a szczególnie matka, dokuczają mu bardzo, kiedy medytuje. Matka mówi: „Dlaczego marnujesz czas, siedzisz i nic nie robisz? Kogo chcesz oszukać, zamykając oczy? Lepiej poczytaj Biblię, idź do kościoła, pomódl się do Boga lub zrób jakiś cnotliwy uczynek. To, co nazywasz medytacją, to po prostu egoizm”. Sanjasin zapytał mnie, co sam bym na to odpowiedział. Należy tu zrozumieć wiele rzeczy.

Po pierwsze, pozostając w nieświadomości nie jesteśmy w stanie wykonać żadnego cnotliwego czynu. Cnota pochodzi z głębokiej medytacji. Cnota jest kwiatem urzeczywistnienia, które mówi,

że jesteś wieczny, nieśmiertelny, że jesteś boski. Cnotą jest czerpanie z tej boskości. W egzystencji, w istnieniu nie ma żadnej innej cnoty.

Ale wszystkie religie, szczególnie zaś chrześcijaństwo, podkreślają: „Wykonuj cnotliwe działania. Nie siedź w ciszy, to jest egoistyczne”. Muszę więc powiedzieć, że kiedy odnosisz sukces, stajesz się bogatym człowiekiem, nikt ci nie powie, że jest to egoistyczne. Wszyscy cię chwalą, mówią, że to coś wielkiego. Kiedy odniosłeś sukces w polityce i zostałeś prezydentem czy premierem, nikt nie mówi, że jest to egoistyczne, wszyscy cię chwalą.

Na uroczystość celebrującą sukces prezydenta Busha wydano 30 milionów dolarów. Sukces nie jest egoistyczny, widzisz w czym rzecz? Bycie superbogatym nie jest egoistyczne, produkowanie materiałów do zniszczenia świata nie jest egoistyczne, gromadzenie broni nuklearnej nie jest egoistyczne...

Pewien mnich buddyjski wpadł do studni, pod którą akurat przebywał chrześcijański misjonarz. Misjonarz przyniósł wiadro i długą linę. Rzucił wiadro do studni i wyciągnął mnicha. Mnich powiedział:

– Jesteś jedynym religijnym człowiekiem.

– W istocie to ja powinienem być tobie wdzięczny – stwierdził misjonarz – Ponieważ jeśli nie wpadłbyś do studni, to nie mógłbym się wykazać cnotą. Jestem przeciwny konfucjańskiej idei, która głosi, że każda studnia powinna być obmurowana. Gdyby tak było, nikt nie mógłby wpaść do środka! Żadne mury nie są potrzebne; w przeciwnym razie wszelka cnota, cała moralność i potrzeba służby zniknęłyby ze świata.

MIŁOŚĆ I NIENAWIŚĆ

Absolutnie nie zgadzam się z tą dobrą, chrześcijańską nauką, mówiącą, że lepiej jest dawać, niż brać. Teraz po kolei przyjrzę się ich dobrym zasadom. Nie znam nawet jednej rzeczy,

którą zrobiły religie, a która byłaby dobra dla ludzkości. Pewien mnich chrześcijański powiedział do sanjasina: „Twój mistrz czuje urazę, nie miłość”. To prawda, ale on nie ma racji.

Z wielką miłością mówię o wszystkich tych kobietach, o milionach kobiet spalonych żywcem przez papieży. Z wielką miłością mówię o tych kobietach, ale nie mogę mówić bez goryczy o tych wszystkich papieżach, którzy byli zwykłymi mordercami.

Religie zabiły więcej ludzi, niż uczyniły to wojny. Wojny polityczne są na drugim miejscu, więcej ludzi zabito podczas wojen religijnych, krucjat, dżihadów „Świętych wojen”. Muzułmanie zabijali chrześcijan, chrześcijanie zabijali muzułmanów, chrześcijanie zabijali Żydów, hindusi muzułmanów, muzułmanie hindusów, hindusi buddystów... Cała historia religii jest tak krwawa, że nie widzę dlaczego nie miałbym czuć goryczy, kiedy mówię o tych kryminalistach.

Tak, z wielką miłością mówię o ofiarach, ale nie mogę z miłością mówić o mordercach w imię Boga, pobożnych mordercach, cnotliwych mordercach. Tak, czuję gorycz, ponieważ widzę zbrodnie, jakie religie popełniały przeciw ludzkości. Z miłością mówię o ludzkości, ale na moją życzliwość nie mogą liczyć kryminaliści. Dla kryminalistów mam miecz, dla ofiar lotos. Jestem oboma na raz. W jednej ręce trzymam miecz, w drugiej – kwiat lotosu. Każdy dostanie to, na co zasłużył.

A zatem, jego słowa są prawdziwe, chociaż on się myli. Rozumiecie, co mam na myśli? Jego słowa są prawdziwe, ponieważ z jednej strony mówię z miłością, a z drugiej strony mówię z wielką goryczą o wszystkich tych ludziach, którzy stawali na przeszkodzie ewolucji człowieka do stanu Buddy. Nie mogę im wybaczyć, ani nie mogą im tego zapomnieć.

Jestem bardzo prostolinijnym człowiekiem. Niektórych ludzi nie mogę kochać, wiem, że są trujący i że będę dla nich gorzki.

Jest ich bardzo niewielu, ale eksploatują ludzkość i kierują ją na niewłaściwe ścieżki.

Całą swoją miłość mam dla tych, którzy cierpią, którzy podlegają prześladowaniom, którzy są wykorzystywani. Nie mogę jednak kochać księży, polityków, wyzyskiwaczy i prześladowców. Mówię to całkiem wyraźnie i chcę, abyście mieli tu całkowitą jasność. Medytacja sprowadzę taką jasność, że wiecie, czym jest kolec, a czym jest róża. Tylko ślepiec może je pomylić, wziąć kolec za różę, a różę za kolec.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ

Autor: Osho (wł. Rajneesh Chandra Mohan)

Tłumaczenie: Przekład P.C.

Fragmenty książki „Christianity. The Deadliest Poison & Zen. The Antidote to all Poisons” (wyd. przez Rebel Publishing House, 1989 r.)

Źródło polskie: [Eioba](#)